



Ossip Zadkine, *Głowa heroiczna*, ok. 1911/1912, Musée Zadkine de la Ville de Paris, © VG Bild-Kunst, 2004

Urszula Usakowska-Wolff HEROSI W HERFORDZIE



1.



2.

1.-2. Muzeum MARTa Herford, 2005, fot. Klemens Ortmeier

Rozmach i niezwykle kształty asymetrycznego obiektu z błyszczącym, kunsztownie pogiętym dachem, z którego wystają podobne do kominów pochylone bryły, można w pełni ogarnąć jedynie z dużej wysokości. Jego fasadę o obłych i kanciastych formach wykonano ze 180.000 cegieł klinkierowych, zaś rozpościerający się nad nią falujący dach, pokryty 5.000 metrów kwadratowych stali szlachetnej, sprawia wrażenie, jakby unosił się w powietrzu. Jeśli się patrzy na nią z dołu, z perspektywy przechodnia, wtedy ta architektoniczna rzeźba o powierzchni użytkowej 6.000 metrów kwadratowych, usytuowana niedaleko dworca powiatowego miasta Herford we Wschodniej Westfalii, przypomina statek kosmiczny, który dziwnym zrzędzeniem losu zacumował nad rzeczką Aa i nie może wznieść się do góry, wtłoczony między zwyczajne domki jednorodzinne, kamieniczki i wille pamiętające lepsze czasy. W tej świątyni dekonstruktywistycznej architektury mieści się

najnowsze niemieckie muzeum sztuki współczesnej MARTa Herford. Jego powierzchnia wystawowa wynosi 2.500 metrów kwadratowych i składa się z pięciu sal, wśród których najbardziej okazałą jest główna hala o wysokości 22 metrów, nazwana *Katedrą*. MARTa to duże M jak meble, duże ART jak sztuka i małe a jak ambiente, co po włosku oznacza gustowne otoczenie, czyli architekturę wnętrz i design. Muzeum o żeńsko brzmiącym imieniu MARTa, w liczącym 65.000 mieszkańców Herfordzie we Wschodniej Westfalii, ma być w przyszłości miejscem międzynarodowych interdyscyplinarnych wystaw oraz laboratorium sztuki, designu i architektury. Wśród mieszkańców Herfordu ta ciągnąca się przez siedem lat wielka budowa dekonstruktywizmu wzbudzała liczne kontrowersje, głównie z powodu kosztów: wydano na nią do tej pory 28,8 milionów Euro, które pochodzą z funduszy miasta (11,6 mln) i powiatu (3 mln) Herford, landu Północnej Nadrenii-



1.



2.

1. Thomas Schütte, *Duża zielona głowa i kwiaty dla Konrada*, 1997, kolekcja prywatna, dzięki uprzejmości Galerii Konrad Fischer, Düsseldorf © VG Bild-Kunst, 2004

2. Jonathan Meese, *Legia Cudzoziemska Kapitana Danjou*, 2000, © Contemporary Fine Arts, Berlin, fot. Jochen Littkemann

-Westfalii (9,5 mln) i firm prywatnych (4,7 mln). Otwarta 7. maja 2005 roku MARTa Herford przez dwa dni świętowała swoje urodziny. Mimo że pogoda była jak w listopadzie, wiał zimny wiatr i padał ulewny deszcz, to w pierwszy majowy weekend przed wejściem do muzeum ustawiały się tłumy. 21.000 ludzi czekało w gigantycznych kolejkach, żeby móc – za darmo – obejrzeć ten najnowszy niemiecki pomnik międzynarodowej sztuki.

Ojcowie sukcesu

MARTa Herford jest dziełem dwóch starszych panów, którzy – mimo że już dawno mogliby się udać na zasłużoną emeryturę – nie szczędzili czasu, sił i publicznych środków, żeby przekroczyć zaplanowaną na jej budowę sumę 15 milionów Euro prawie dwukrotnie. Sukces, który zwie się MARTa, ma więc wysoką cenę i dwóch wybitnych ojców. Są nimi Frank O. Gehry (ur.

w 1929 r.), światowej sławy architekt-dekonstruktywista z Santa Monica w Kalifornii oraz nie mniej znany Jan Hoet (ur. w 1936 r.), dyrektor muzeum sztuki współczesnej S.M.A.K. w belgijskim mieście Gent (Gandawa), legendarny kurator documenta IX (1992 r.) w Kassel, który od pięciu lat cieszy się światową sławą także i w Herfordzie. W 2000 roku został on bowiem dyrektorem artystycznym budowanego właśnie tam muzeum MARTa, którego otwarcie zaplanowano najpierw na wiosnę 2003, potem przesunięto na jesień 2004, zaś w końcu na początek maja 2005 roku, bo miejscowe firmy budowlane nie były przyzwyczajone do wznoszenia wklęsłych lub wypukłych ścian, krzywych kątów i falistego dachu, dobrze wyglądających na modelach komputerowych, lecz trudnych do wykonania w realu. O tym, żeby w Herfordzie wybudować coś niezwyklego, myślano jednak już od dawna. Ponieważ to niewielkie miasto jest stolicą regionalnego przemysłu me-



Martin Kippenberger, *Bez tytułu*, 1988, kolekcja prywatna, Oslo, © Estate Martin Kippenberger

blowego, w 1996 roku Wolfgang Clement, ówczesny premier landu Północnej Nadrenii-Westfalii, wpadł na pomysł, żeby wybudować tam Dom Mebla – centrum badawcze, wystawiennicze i konferencyjne okolicznego meblarstwa. Jednak władze Herfordu chciały postawić sobie prawdziwe muzeum sztuki i mebli, wychodząc ze słusznego założenia, że nad każdą szanującą się kanapą powinien wisieć pasujący obrazek. Los sprzyjał planom prestiżowej budowy, gdyż tak się szczęśliwie złożyło, że Manfred Ragati, ówczesny dyrektor zakładów energetycznych EMR z siedzibą w Herfordzie, znał Franka O. Gehry, projektanta ukończonego w 1995 roku asymetrycznego budynku Forum Innowacji Energetycznej w sąsiednim mieście Bad Oeynhausen. Przetawił więc słynnego architekta ówczesnemu burmistrzowi Herfordu, dr Klippsteinowi z SPD. Ponieważ Frank O. Gehry, będący także projektantem spektakularnego muzeum Guggenheima, otwartego w 1997 roku w baskijskim mieście Bilbao, które do tej pory zwiędziło sześć milionów turystów, rok później z chęcią przyjął propozycję realizacji równie spektakularnego projektu w prowincjonalnym niemieckim mieście, trzeba było jeszcze znaleźć dyrektora artystycznego o nazwisku równie znanym masom miłośników sztuki. Wybór padł na Jana Hoeta. Do objęcia dyrektorskiej posady w Herfordzie namówił go następca dr Klippsteina, burmistrz Thomas Gabriel z CDU. Jan Hoet ucieszył się, bo myślał, że Herford leży w Wielkiej Brytanii, ale propozycja z powiatowego Herfordu we Wschodniej Westfalii też była atrakcyjna, bo nie chodziło w niej o pracę społeczną, a w Gandawie groziło mu przejście na emeryturę. Mniej powodów do zadowolenia ma natomiast Thomas Gabriel: ponieważ mieszkańcy Herfordu nie docenili jego zaangażowania w zbyt ich zdaniem kosztowną i trwającą zbyt długo budowę muzeum MARTa, ukarali go na jesieni 2004 roku i nie wybrali na burmistrza w drugiej kadencji. Tak więc realizacja prestiżowego projektu pod tytułem MARTa Herford zniszczyła już kariery dwóch miejskich polityków.

Spojrzenie na początki

Obecny burmistrz Herfordu – Bruno Wollbrink z SPD – nie musi się na razie martwić o swoją posadę, gdyż następne wybory komunalne odbędą się dopiero w 2009 roku. Wie jednak, że *jeżeli nie uda się nam przekonać społeczeństwa naszego miasta do MARTy, to jesteśmy skazani na porażkę. Jeżeli nie uzyskamy akceptacji społecznej, muzeum to nie ma przyszłości. Jesteśmy więc skazani na sukces.* Nowy ojciec miasta bardzo więc liczy na *efekt Bilbao*, tym bardziej, że roczne wydatki na utrzymanie herfordzkiego budynku Franka O. Gehry oraz fundusz wystawowy mają wynosić co najmniej 3 miliony Euro i pochodzić głównie z budżetu miejskiego. Jednak w rzeczywistości koszty sprawnego funkcjonowania tego gmachu i muzeum będą jeszcze większe: trudno uwierzyć, ale to prawda, że przy projektowaniu MARTy nie pomyślano o magazynie (a także o pomieszczeniach na szatnię i bibliotekę, o zabezpieczeniu alarmowym, wybudowano także zbyt mało toalet), więc eksponaty wystawowe lub dzieła, zakupywane do własnej kolekcji muszą być składowane w depozytach muzealnych w Bielefeldzie i Gandawie. Nato-

miast swoje zbiory w ilości dwustu sztuk zdeponował w herfordzkim muzeum na okres dziesięciu lat wydawca i kolekcjoner Karl Kerber z pobliskiej stolicy Wschodniej Westfalii – Bielefeldu. Wybrano z nich na razie czterdzieści obrazów, m.in. Georga Baselitza, Emila Schumachera, Asgara Jorna, Sigmara Polke i innych przedstawicieli sztuki drugiej połowy i końca ubiegłego wieku, wystawionych teraz w sali, zwanej MARTa Forum, w której odbywają się pokazy filmowe, konferencje, dyskoteki, koncerty, prezentacje mebli, przyjęcia firmowe i rodzinne. O ile więc sztuka, odstająca od pochyłych ścian, tuż obok których ustawiono rzędy krzeseł, jest namacalnie bliska, o tyle pokazy filmowe i koncerty w MARTa Forum nie są na razie przeżyciem artystycznym najwyższej rangi: nie działa bowiem akustyka i nie znaleziono do tej pory sposobu na zaciemnienie światła, wpadającego przez lukę okienną z wysokości dwudziestu metrów. To że właściwe ambiente jest sprawą przyszłości, dał do zrozumienia także i Jan Hoet. Na pytanie, kiedy w muzeum zaczną być pokazywany design, odpowiedział: *To nastąpi później. Na początku zrobiłem wystawę sztuki, dzięki której chcę zademonstrować, kim jestem. Jest ona spojrzeniem na moje początki, jest zarówno moim powitaniem z Herfordem, jak i pożegnaniem z moimi dotychczasowymi wystawami.*

Heroiczny horror vacui

Wydaje się, że efekt Bilbao działa już w Herfordzie: najnowsze dzieło Franka O. Gehry oraz inauguracyjny pokaz 400 dzieł sztuki z ostatnich 200 lat, wybranych przez Jana Hoeta na jego wystawę (*my private*) *Heroes* obejrzało do końca lipca 2005 roku ponad 70.000 widzów. MARTa Herford odwiedzana jest dziennie średnio przez 550 osób, wśród których były także i koronowane głowy, jak na przykład Donna Paola Ruffo di Calabria, małżonka króla Belgii – Alberta II. *Prywatni herosi* Jana Hoeta to artyści i artystki, których prace poświęcone są tematyce bohaterów i antybohaterów w życiu i sztuce. Są wśród nich m.in.: Abramović, afrykańskie maski i Avedon, Bacon i Barney, Beuys i Baselitz, Bourgeois i Broodthaers, Duchamp, Dumas i Durham, Gagarin i Che Guevara, Hitler i Holder, Lee Byrd i Lüpertz, Magritte i Marilyn Monroe, Merz, Meese i Mucha, Redon, Richter i Rodin, Penk i Picasso, Sherman i Serrano, Starck i Schütte, Wols i Warhol. Obejrzeć można także zwycięską podkoszulkę Jana Ullricha z Tour de France z 1997 roku, witrynę z nieco starszymi narodowo-socjalistycznymi dewocjonaliami oraz ścienną gablotkę z medalami za zasługi w umacnianiu socjalizmu w NRD. Wystawa reklamowana jako *Gabinet osobliwości* Jana Hoeta zadziwia przede wszystkim ilością eksponatów i wygląda jak skrzyżowanie magazynu historii sztuki z pchlim targiem. Ma się wrażenie, że Jan Hoet celebruje heroiczny horror vacui, pokazując, że każdą pustą przestrzeń można widocznie czymś zapełnić, nawet setkami tabakerek i napastrków, które najpierw zbierała jego babcia, a potem tą pasją kolekcjonerską zaraziła swojego wnuczka. Jan Hoet, pierwszy dyrektor artystyczny herfordzkiego muzeum, powitał publiczność swoistą powtórką z czasów, kiedy był kuratorem documenta IX: barwnym widowiskiem z masą rekwizytów różnej kla-



Alessandro Mendini, *Tron Prousta*, 1978, © Design Museum Gent, Fot. www.claerhout.be

sy. Są wśród nich kunsztownie oprawione obrazy, kosztowne suknie Diora, manekiny i wielkie rzeźby, instalacje wideo, samochody, motocykle, wahadła, setki zdjęć, a także dziesiątki ekranów, na których bez przerwy coś miga i gada. Jest to jaskrawy i głośny personalisty art show, utrudniający koncentrację, gdyż oko skacze z eksponatu na eksponat, jak podczas przetaczania kanałów telewizji satelitarnej lub kablowej. Publiczność jest jednak bardzo zadowolona, gdyż wolno jest jej czynić to, co gdzie indziej jest raczej niemile widziane: ma bowiem bezpośredni kontakt ze sztuką, którą nawet ośmiela się dotykać, bo kiedy to robi, nikt jej w tym nie przeszkadza. Wielu zwiedzających korzysta więc z możliwości bezpośredniego dotyku sztuki, przede wszystkim pokrytej chrząszczami głowy rzeźby *Flamandzkiego wojownika* (1996), belgijskiego artysty Jana Fabre. Własnoręczne doświadczenie męczeńskiego gąszczu jak najbardziej prawdziwych, choć zdecydowanie martwych, więc nie brzęczących już chrząszczy, jest wstrząsającym przeżyciem artystycznym.



Louise Bourgeois, *Fragile Goddess (Krucza Bogini)*, 1970, kolekcja prywatna, Paryż,
© Galerie Karsten Greve, Kolonia

(my private) Heroes
7.05. - 21.08.2005
MARTa Herford
Goebenstraße 4 - 10
D - 32052 Herford
<http://www.marta-herford.de>

Koncepcja: Jan Hoet
Kuratorka: Véronique Souben

Katalog
(my private) Heroes
Kerber Verlag Bielefeld, 2005
295 s.
ISBN 3-936646-92-9 (wydanie niemieckie)
ISBN 3-938025-12-3 (wydanie angielskie)
Cena 39,50 Euro